

**(Il Tempo - A.Austini) Na krawędzi. Każdy ze swoich powodów. Jednak w głębi jest cienka nić, która ich łączy. Nie jest powiedziane, że dzisiejsza Roma jest tożsama z jutrzejsza, od ławki po miejsca dowodzenia w Trigorii, aby nie mówić o graczach. Di Francesco, Monchi i w mniejszym stopniu Baldissoni: w grę wchodzi przyszłość całej trójki. Wyniki, rzecz jasna, będą podstawą do jakichkolwiek wyborów. Personalnych lub prezydenta.**

I podczas gdy Liga Mistrzów jest fantastyczną okazją, aby nadal marzyć, awans do tej jutrzejszej jest głównym celem, aby zaplanować lepiej przyszły sezon. Z czwartym miejscem, jeśli nawet nie z trzecim (bowiem dlaczego nie próbować z Interem pełnym problemów?) Roma zrobiłaby swój "minimalny wysiłek" i Di Francesco miałby zasługi do przedstawienia Pallotcie na stole, gdy będą robione podsumowania. Jednak dzisiejsza tabela daje wszystko poza pewnością i w konsekwencji wpadka, od piątego miejsca i niżej, doprowadziłaby prawdopodobnie do zwolnienia trenera na rok przed zakończeniem jego kontraktu. Gdyby to zależało od prezydenta, w rzeczywistości trener z Abruzji zostałby już pożegnany. Co najmniej w dwóch momentach sezonu Pallotta stracił zaufanie. I panowanie nad sobą. Nie chciał jednak zmieniać dynamiki w kierownictwie: odpowiedzialnym za obszar sportowy jest Monchi, on jest delegowany do decyzji technicznych i rachunki będą robione po zakończeniu sezonu. Jak wiadomo to właśnie hiszpański dyrektor sportowy zatwierdził Di Francesco, nawet po szalonym laniu w Coppa Italia z Fiorentiną. Występy i następne wyniki z Milanem, Chievo i Porto dają rację dyrektorowi sportowemu, ale tamten wieczór we Florencji pozostawił po sobie ślad.

*"To była najgorsza porażka w mojej karierze"*, powiedział Monchi po meczu na Franchi. I był szczery. Już rozczarowany wydajnością niektórych zakupów - Pastore jest symbolem transferów, które wypadły źle - i ogólną wydajnością drużyny, Hiszpan poddał się sam na poważnie do dyskusji. Pallotta nie myśli o jego wyrzuceniu, nie jest tak, że między dwójką wszystko jest usłane różami, ale ewentualne - i w tej chwili możliwe - przedwczesne odejście Monchiego byłoby osobistym wyborem dyrektora sportowego. Na pewno nie jest to dobra wiadomość dla Romy, gdyż opuszczenie projektu w połowie nigdy nie jest funkcjonalne dla rozwoju. PSG i przede wszystkim Arsenal zalecają się do Monchiego, on sam nie dał na razie nikomu słowa, od tygodni rozmyśla, nie jest zadowolony i zastanawia się czy warto jest kontynuować tutaj. Ma jeszcze dwa lata kontraktu z opcją na trzeci sezon i tak jak Di Francesco wiele będzie zależało od końcowych rezultatów. Dla przykładu, entuzjazm z awansu do ćwierćfinału Ligi Mistrzów może zmienić karty na stole. Tak samo jak błyskotliwy finał ligowy czy też dalszy rozwój Zaniolo, który, w przeciwieństwie do Pastore, reprezentuje dziś jeden z najlepszych interesów w historii Giallorossich. Podsumowania zostaną dokonane w maju i los Monchigo jest nieuchronnie związany z losem trenera. Nie ma sensu podawanie dzisiaj ewentualnych następców, szukano by prawdy, która nie może (jeszcze) istnieć.

Jeśli chodzi o Baldissoniego, niedawno nominowanego wiceprezydentem z jednoczesną promocją Fiengi na stanowisko CEO, ciężko jest myśleć, że Pallotta zrezygnuje z człowieka, z którym prowadzi coraz bardziej intensywny dialog.

Rzymski prawnik jest jedynym filarem kierownictwa pozostawionym u sterów od początku amerykańskiej ery. Wśród wielu ról, które pełnił przez lata, teraz zajmuje się w pierwszej osobie kluczową sprawą jaką jest projekt stadionu. Również w przypadku Baldissoniego jest jedno "ale": w czerwcu wygasa jego umowa. Nie brakuje zmęczenia, tak jak i pragnienia Pallotty do trzymania go mocno.

Autor: abruzzo